



OTĘKA/)

biBLioteka
MAGAZYN LITERACKI

WYWIADY

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/>)
(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/>)

RECENZJE

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/>)

KSIĄŻKI

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/ksiazki/>)

UTWORY

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/utwory/>)

DEBATY

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/>)

CYKLE

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/cykle/>)

DŹWIĘKI

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/dzwieki/>)

NAGRANIA

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/nagrania/>)

ZDJĘCIA

(<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/zdjecia/>)

KARTOTEKA

WYWIADY / O PISANIU

WYJECHAŁY: „PUŁAPKI EMIGRANTKI”

Urszula Chowaniec

Wioletta

Grzegorzewska

3 odcinek cyklu
wywiadów Wioletty
Grzegorzewskiej
zatytułowanego
"Wyjechały" –
rozmowa z Urszulą
Chowaniec.

„Wyjechały” to nawiązujący swoim tytułem i zawartością do Wyjechali, zbioru czterech „wygnańczych” opowieści W. G. Sebalda, cykl rozmów Wioletty Grzegorzewskiej z polskimi artystkami: pisarkami, tłumaczkami, poetkami, które wyjechały po wejściu Polski do Unii Europejskiej i do tej pory mieszkają za granicą.

Wioletta Grzegorzewska: Od lat jesteś w podróży: między Oświęcimiem, Londynem, Madrytem i Tampere. Lawrence Durrell napisał, że życie opiera się na wybranych fikcjach, a nasze widzenie świata uwarunkowane jest przez miejsce, jakie zajmujemy w czasie i przestrzeni, a nie przez naszą osobowość, jak chcielibyśmy wierzyć. Toteż każda interpretacja rzeczywistości jest właściwa tylko dla jednego punktu obserwacyjnego. Dwa kroki na zachód lub na wschód, a cały obraz się odmienia. Czy zgadzasz się z tym?

Urszula Chowaniec: Nasze widzenie opiera się na fikcjach, w to nie wątpię. Ale czy Durrell – ten idealny wagabunda, syn kolonialistów, biały człowiek znikąd, podobno nawet bez oficjalnego paszportu państwa, z którym jest utożsamiany – czy on ma rację co do tego, jak i dlaczego widzimy świat w dany sposób, tego po prostu nie wiem. To chyba nieprawda w tym sensie, że kłamstwem jest każde uogólnienie, ładny cytat, porządkujący świat w jednym czy dwóch zdaniach. Takie zdecydowane opinie są oczywistą, ludzką potrzebą wyjaśnienia rzeczywistości, tego, dlaczego jesteśmy tacy a nie inni, albo właśnie inni, zawsze trochę inni od reszty.

Nie wiem, dlaczego trudno nam się pogodzić z tym, że nie ma jednej racji, odpowiedzi, skądkolwiek ona by płynęła, czy z analizy naszych DNA, psychologii, środowiska czy geografii... Bo chyba tego nade wszystko nauczyła mnie tułaczka, moje podróże – zgody na różnorodność: ludzie w konkretnych miejscach są podobni, ale łączy ich nie tyle miejsce, jak język, którym się posługują, słowa i historie, które sobie opowiadają i narracje, które wyjaśniają im świat, które sprawiają, że świat jest trochę dla nich ciekawszy. Ale spośród setek ludzi, z tego samego

miejsca, z tych samych narracji, można zawsze wyłonić kilka, którzy choć dzielą ten sam czas i przestrzeń, mają w sobie tę genialną niezgodę na powtarzanie i dzielenie ze społecznością tamtejszych fikcji. I wiara w to, w tę genialną inność każe mi się zawsze buntować wobec uogólnień, choć pewnie narażam się tym na przydomek przemądrzałej albo kogoś bez zmysłu społeczeństwa jako całości. Przez to drażni mnie każda literatura, która bawi się stereotypami... Ale oczywiście widzę tę koszmarną powtarzalność, zgodę na sztampy w różnych miejscach. Może dlatego uciekam, wyjeżdżam i nie lubię być za długo w jednym miejscu, bo to, co daje mi życie między granicami, to brak konieczności wpasowywania się w jakąkolwiek fikcję. Brak konieczności pasowania: pasowania do miejsca i jego narracji. Pasowania na kogoś, kto jest „nasz” i „stąd”.

A kiedy i gdzie po raz pierwszy wyjechałaś na dłużej?

Pierwszy raz wyjechałam z Oświęcimia, z oświęcimskich okolic do Krakowa i to był dla mnie ważny wyjazd, chyba trochę ucieczka, aby być daleko od tych zastanych, upartych narracji

czy fikcji, w których twoje życie jest wymyślone i poukładane zanim cokolwiek zrobisz. Wiedziałam od razu, że nie wrócę, choć nie wiem dlaczego, zawsze powtarzałam wszystkim co innego. Budowałam sobie jakąś wizję utraconego raju. Totalna bzdura. Ale ja bardzo długo miałam w sobie coś takiego, że bardzo lubiłam, zwłaszcza ludziom, których kochałam bardzo, na przykład swojej mamie, mówić raczej to, co chcieli usłyszeć, niż to, czego ja chciałam. Trochę ze strachu, że już nie będzie tego raju – wymagowanego, ale jednak z ludźmi, którzy są moimi bliskimi, którzy na pewno mnie kochają i troszczą się, a przynajmniej będą, gdy wrócę.... Na szczęście dorosłam. Dzieci mi w tym pomogły, pomogły wydobyć się z pułapki emigrantki, która buduje sobie jakiś mit ojczyzny, jakiś plan powrotu. Teraz wiem, nigdy nie chciałam i nie chcę wrócić. Nie mam do czego. Nikt mnie tam nie chce już. Ja już nie chcę. Teraz jest czas na nowy raj, nowe zakorzenienie. A nic tak nie zakorzenia jak dzieci. A mam ich trójkę. Ale czy zadomowię się gdzieś, w jakimś konkretnym miejscu? Na zawsze? Chyba jeszcze nie.

Jak wyglądały twoje „dwa kroki” na Zachód?

Zachód przyszedł wraz ze stypendiami na University College London. Studia. Od 2000 roku. Najpierw te setki papierów na każdej granicy, kwity z opłatami, statement-y z uczelni, że będę studentką, a nie jadę pracować. Celnicy mówiący do mnie szybko i coraz szybciej, aby sprawdzić, czy mówię po angielsku jak na studentkę przystało. Paranoja. Upokorzenie. Bo na to zasługuje migrant w naszej cywilizowanej, lepszej od reszty świata Europie. Upokorzenie to chrzest dla wygnańca ze Wschodu: aż do 2004 z Polski, teraz z Syrii...

Jak zapamiętałaś rok 2004?

Wciąż byłam wtedy w Londynie, kończyłam doktorat. Widziałam autobusy wysadzające ludzi z Polski i setki koczujących na Victoria Station. Łaziłam wieczorami i rozdawałam papierosy. A potem postanowiłam wrócić do Polski, miałam doktorat, byłam specjalistką z literackich teorii feministycznych, miałam dwie magisterki: z filologii i politologii oraz niedokończoną nigdy magisterkę z filozofii, ale ukończone studia, dobre podstawy – jak mi się wydawało – by uczyć, uczyć dobrze. Byłam gotowa, aby działać. I? Wyjechałam po pół roku. Do Tampere, do Finlandii. I tak już

zostało: co kilka lat zmieniam miejsce, przeprowadzam się, szukam nowego miejsca – teraz razem z rodziną, więc jest to decyzja już dwóch dorosłych osób, decyzja znacząca dla nas i trojga dzieci. Zawsze jednak jest w tym ucieczka przed fikcjami, które cię obrastają w miejscu, które oswojasz za długo. Ja jestem – wbrew pozorom – na te fikcje bardzo podatna, trochę chciałabym pasować, ale jest też we mnie za dużo buntu i zadziorności, więc nigdzie nie pasuję, ergo – szukam dalej.

Zadziorność oraz igranie z oczywistościami widzę w zapiskach na twoim blogu UChO. [<http://ucho-hulahoop.blogspot.co.uk>]. Raz opisujesz świat z punktu widzenia małego dziecka, innym razem z perspektywy matki, badaczki literatury. Jednak szczególnie zapadło mi w pamięć takie zdanie „Żeby nie zapomnieć, że jestem, muszę pisać”? Czy pisanie ocala?

Nie. Nie jestem aż taką wariatką, aby wierzyć, że literatura – czy to pisanie czy czytanie – ocala. Pomaga, obłaskawia ten chaos dookoła, tłumaczy, zawsze trochę tę rzeczywistość przekręcając, ale to nie ma znaczenia, bo nie ma jednej i ostatecznej rzeczywistości. O, tego pisanie i

czytanie uczy na pewno... w ten sposób może i ocala, przygotowując do zgody na to, że nie ma szans na jakieś absolutne zrozumienie, ani w mikro- ani w makroskali. Ale ostatecznie w życiu ocala czysty instynkt przetrwania, a tych, którzy go nie mają, miłość, a tych którzy nie mają ani jednego ani drugiego, chyba nie ocali nic. Na pewno nie język, pisanie czy literatura.

A Twój wpis: „Żeby nie zapomnieć, że jestem, muszę pisać”?

Ten wpis powstał jak Bliźniaki miały cztery-pięć miesięcy, Alex skończył trzy latka. Wszystko wokół tak rozpędkowało dziećmi, krzątaniem wokół pieluszek, zupek, krostek, że nie bardzo umiałam się w tym pozbierać. Kiedy nieśmiało narzekałam, dostawałam po uszach: bo przecież miałam pomoc, był Gonzalo, mój mąż, była Katarzyna, opiekunka, która wtedy z nami mieszkała, był często mój tata. Mój tata brał te moje narzekania jako atak na dzieci czy obelgę wobec nich. I nie dawano mi szans, żeby się wytłumaczyć, że je kocham nad życie, tylko, tylko.... Czułam, że staję się coraz bardziej taką niezadowoloną z życia babą w oczach innych, a przecież mam troje najwspanialszych, pięknych dzieci! Jak mogę taka

być? I oczywiście największym wrogiem wobec siebie byłam ja sama. Sama zaczęłam nie lubić się za to, że nie wyrabiam. Bo przecież po urodzeniu Alusia, w pierwszym tygodniu przeczytałam chyba ze trzy powieści, już po dwóch tygodniach pisałam jakąś recenzję... A tu miesiące i miesiące bez jednego zdania...

Do tego przyszła jeszcze przygoda z Oxfordem.

Przygoda z Oxfordem?

Zanim jeszcze urodziłam Bliźniaki, zostałam zaproszona na wykład. O książce, więc zgodziłam się wiedząc, że dzieci będą miały tylko trzy miesiące, ale miałam to dobre doświadczenie po pierwszym dziecku, a wykład o sprawach, nad którymi pracowałam ostatnie pięć lat, nie wydawał się czymś trudnym. Pojechałam szczęśliwa rannym samolotem z Madrytu, miałam wrócić następnego ranka. Zapomniałam tylko, że karmię. Zapomniałam, Wiolu! Jakby wciąż myśląc sobą bez ciąży, bez dzieci, wymyśliłam sobie plan, nie zważając na realia. Z wykładu pamiętam ból, przemakającą bluzkę i rosnącą gorączkę. Z tej dwudniowej ucieczki od macierzyństwa

pamiętam noc spędzoną w gorącej wannie, starając się rozmasować swoje uparte ciało, które nie chciało zapomnieć o macierzyństwie. Wróciłam do Madrytu następnego dnia obolała, pokonana, bez wiary, że ta Ula, do której się przyzwyczaiłam, którą polubiłam, jeszcze ma szansę na powrót.

Pewnie dlatego wtedy tak napisałam, że muszę pisać, aby nie zapomnieć o sobie i bardzo chciałam pisać, aby przekonać się, że uda mi się ogarnąć obie domeny: siebie i dzieci, siebie i moją pracę. Wtedy wydawało mi się to niemożliwe.

W zeszłym roku opublikowałaś w Cambridge Scholars Publishing bardzo interesującą książkę *Melancholic Migrating Bodies: Polish Contemporary Women Writing*. Analizujesz w niej prozę polskich pisarek ostatniego dwudziestolecia pod kątem „cielesnych manifestacji motywów melancholii”; dochodzisz do wniosku, że polskie pisarki portretują migrację jako bolesne doświadczenie, ucieczkę od dzieciństwa, poszukiwanie miłości, a czasem też jako odkrywanie nowego języka i form literackich.

Przez lata przyglądałam się polskiej, rosyjskiej czy światowej literaturze kobiet pod względem manifestacji cielesności. Kobiety opisują ją inaczej, tak czułam, choć przecież w literaturze teoretycznoliterackiej, zwłaszcza w krytyce feministycznej, to bardzo dobrze opisane zjawisko. Kobieca bliskość z ciałem związana jest nie tylko z fizjologią kobiet, z macierzyństwem, z uczuleniem na starzenie się, ale także z kontaktami z innymi, ze sposobem komunikowania się i to widać w literaturze. Mnie jednak to zainteresowało także pod względem politycznym: co oznacza ten smutny obraz literatury, to krwawiące ciało młodej dziewczyny po aborcji czy w depresji w literaturze najnowszej? Te momenty, które zbliżają się w formie do pozycji melancholijnej? Jaka jest diagnoza rzeczywistości, która wyłania się z literatury kobiecej? Czy bierność, czy negacja, melancholijne wycofanie się? I czytując się w te teksty, odkryłam, że za pozornym gestem melancholii kryje się krytyka pozycji kobiet. Literackie figury melancholiczek w literaturze kobiet stały się dla mnie figurami buntowniczek wobec świata i jego niesprawiedliwości, nie tylko jako świata patriarchalnych wartości, ale także w perspektywie bardziej egzystencjalnej, jako

rzeczywistości okrutnych, komercyjnych, kapitalistycznych relacji. Kobiety niezdolne są do melancholii w tradycyjnym znaczeniu, do tego narcystycznego upajania się stratą, smutnego uwielbienia własnego cierpienia – taki trop obrałam i myślę, że udało mi się to obronić. Proza „cudzoziemek”, piszących kobiet, migrujących, uciekających, opisujących cierpienie, to jednocześnie oskarżenie o to, że świat stawia kobiety na trudnej pozycji ciągłego sprawdzania się, na ile spełnią wymogi kulturowo-społeczne, na ile będą „normalne”, bo za melancholię, za dziwactwo zapłacą srogą karę. Mężczyzna nie ma takich sankcji, mężczyźni tradycyjnie pozwalają się na melancholię, kobieta melancholijna zostaje wiedźmą, zrzedą.

Kim są cudzoziemki, o których opowiadasz w książce?

To pisarki (między innymi Olga Tokarczuk, Marta Dzido czy Izabela Filipiak), to kobiety, które nie boją się stanąć po stronie „zrzedły” i o nią się upomnieć. Dlatego też – jako pisarki – zawsze będą na pozycji innego, obcego, cudzego... zawsze będą cudzoziemkami, gdziekolwiek się znajdą. Sama zresztą na pewno to czujesz. Na przykład

Guguty... Nie opowiadam o nich w książce, ale tutaj mogą być świetnym przykładem, jak ja wykorzystuję melancholijne momenty i jak otwierają mi tekst. Dla mnie *Guguty* były taką pozornie melancholijną wycieczką w dzieciństwo, widziane okiem już dużej, wciąż uciekającej dziewczyny, z tego przystanku na końcu opowiadań... Jej ostateczny powrót z przystanku do wsi jest koniecznością, takim smutnym fatum ciasnego świata. Ale prawdziwa tęsknota pozostaje na tym przystanku, w nadziei ucieczki. A zatem *Guguty* nie są melancholijną wycieczką na prowincję – jak chciały tego niektóre media, pisząc krótkie blurby Twojej książki – są w istocie krytyką tejże prowincji, świata, w którym każda inność, niebagatelność jest niebezpieczna. Tylko że, przez krytykę, pozostajesz na tym „przystanku”, jakby cudza, cudzoziemka... Dlatego krytyka tak bardzo chciała, żeby *Guguty* były poetycką, momentami bardzo realistyczną wycieczką w świat prowincji raczej niż tej prowincji krzywym zwierciadłem, czy nawet ostrzeżeniem przed nią. Diagnozą smutną – zdradzającą konieczność wyjazdu, ucieczki czy emigracji. Taka pozycja autora/narratora jest bardzo niewygodna dla nomenklatury, niszczy, nie daje się zasufladkować, jest krytyczna,

zadziorna, „zrządzająca”. Nie wiadomo, co z nią zrobić! Zresztą, wiele razy słyszymy tego typu narzekania: nie wiadomo, o co chodzi w tej literaturze kobiet, takie narzekające baby! I ja właśnie w tej zadziorności, w tych „zabawach w melancholię” widzę olbrzymi potencjał rewindykacyjny naszej kultury: nie chodzi o to, aby dawać od razu gotowe rozwiązania, budować na nowo, ważne jest, aby eksponować to, co złe.

Twoją diagnozę o konieczności wyjazdu potwierdzają rozmowy, które od kilku lat prowadzę z Polkami. Kobiety, które wyemigrowały po roku 2004, często przyznają, że są w jakimś sensie uciekinierkami, którym trudno było żyć w konserwatywnym kraju; często mówią, że czują się bardziej Europejkami niż Polkami. Jednak wyczuwam, że ta naprędce wykreowana „tożsamość Europejki” jest jakąś fikcją czy maską, bo będąc za granicą, przebierają swoje córki w komunijne sukienki i przekazują im dokładnie te same zasady, które wpoili im babki i matki. Czy zgodzisz się ze mną?

Są takie obrazki: polskie matki na placu zabaw, opowiadające sobie w ten charakterystyczny sposób kobiet cierpiętnic o trudach życia, przeplatając uwagami o pogodzie w Polsce, przygotowaniach do komunii w polskim kościele. I skarżące się, jak to poza krajem jest źle. Tworzące jakąś wyimaginowaną Polskę na tym placu zabaw poprzez te performatywne ruchy i gesty. Ta wyimaginowana Polska była w nich jakby odbiciem tego, przed czym często uciekały, przed wszechobecną społeczną kontrolą, charakterystyczną dla każdego społeczeństwa i tym silniejszą, im mniejsze jest środowisko. Przyglądałam się temu na Turpik Lane w Londynie, kiedy odbierałam Aleksa z przedszkola. Było w tym coś potwornie drażniącego, bo widać było nieautentyczność wszystkich tych konstrukcji. Nikt nie wierzył w wagę pierwszej komunii świętej, a raczej w wagę nieprzystąpienia do niej, bo za brak komunii grozi społeczny ostracyzm, i to nie faktyczny ostracyzm w miejscu życia, ale ten tamtejszy, z Polski, bo... jak się przyjedzie na wakacje, to co rodzice powiedzą, bo to jest jednak ważne, bo.... Tego rodzaju podwójne myślenie jest charakterystyczne dla wielu emigranckich środowisk. Jakiś rodzaj społecznej schizofrenii.

Bardzo trudno jest żyć „po swojemu” na sto procent, bo trzeba na siebie wziąć bardzo dużą odpowiedzialność za czyny, kiedy się rezygnuje z bufora zwyczajów i tradycji. Więc te matki emigrantki tworzą sobie z życia taki patchwork, łączą swoją niezależność i inność, wynikającą z migracji i wyobcowania z owymi „performatywami polskości”: z niedzielną mszą, barszczem w niedzielę, Bożym Narodzeniem po polsku, pierwszą komunią.... Wszystko w imię tradycji, ale wszystko trochę na niby. Jakby w takim geście zabobonnym, aby nie zgubić się na dobre...

Jak się temu przyjrzeć bliżej, to ten resentyment emigrantów wobec kraju ma zatrważająco silny związek z dziećmi, macierzyństwem nade wszystko i religią. Zresztą obie sfery w naszym polskim kontekście są ściśle ze sobą połączone. W ogóle Polska jest jednym z tych krajów, których tkanka społeczna jest bardzo mocno przesiąknięta specyficznym, konserwatywnym katolicyzmem.

Terry Eagleton w dyskusji nad książką Richarda Dawkinsa *The God's Illusion* wspomniał, że ktokolwiek urodził się i wychował jako katolik, już

nim zawsze zostanie. Nawet jeśli – tak jak on – zostanie się ateistą czy agnostykiem, katolicyzm ma w sobie silny potencjał kształtowania zabobonnego myślenia: zrobmy coś w razie czego, żeby było, żeby widziano nas, że tak robimy, a nie z przekonania. Może to w jakiś sposób wyjaśnia te gesty tworzenia małej Polski zagranicą, przez emigrantów?

Ale ostatecznie emigrant, ten melancholijny z *Czarnego słońca* Julii Kristevej, który zawsze patrzy się za siebie i tęskni, jest jednocześnie tym, który z ojczyzną zrywa i idzie dalej. Coraz bardziej chce czegoś innego, ma nowe pragnienia, nowe potrzeby. No właśnie dzięki emigracji rodzą się w nas nowe potrzeby. I wiesz, jeśli migracja jest matką potrzeby, a „potrzeba jest matką wynalazków”, to w sylogistyczny sposób ładnie łączy się migracja z wynalazczością, po prostu zmianą. Na lepsze.

Migracyjne linki Uli Chowaniec:

Women Online Writing:

<http://www.womenonlinewriting.org>

(<http://www.womenonlinewriting.org/>)

O Cudzoziemkach: książka, projekty, wydarzenia:

<http://cudzoziemki.weebly.com>
(<http://cudzoziemki.weebly.com/>)
eMIgrating Landscapes:
<https://emigratinglandscapes.org>
(<https://emigratinglandscapes.org/>)

0
Lubię to!
Udostępnij

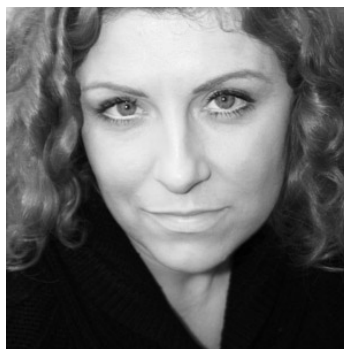
O AUTORACH



Urszula CHOWANIEC

Literaturoznawczyni, krytyczka, prowadzi badania w zakresie teorii i historii literatury polskiej na tle komparatystycznym, współpracując z różnymi ośrodkami akademickimi w kraju i zagranicą. Tworzy dla artystek mieszkających za granicą wirtualne strony: Women Online Writing, eMIgratingLandscapes, Cudzoziemki. Wśród jej publikacji znajdują się m.in. *W poszukiwaniu kobiety. O wczesnych powieściach Ireny Krzywickiej* (2007), *Melancholic Migrating Bodies: Polish Contemporary Women Writing* (2015), *Women's Voices and Feminism in Polish*

Cultural Memory (redakcja, wstęp i rozdział o historii literatury kobiet w Polsce, 2012).



Wioletta GRZEGORZEWSKA

Pseudonim Wioletta Greg; urodzona w 1974 roku w Koziegłowach. Po ukończeniu filologii mieszkała w Częstochowie, a następnie na wyspie Wight w Wielkiej Brytanii. Opublikowała kilka tomów poetyckich, wybór wierszy i próz *Wzory skończoności i teorie przypadku/ Finite Formulae and Theories of Chance* (wiersze przełożył Marek Kazmierski), minibook *Polska prowincja* (wraz z Andrzejem Muszyńskim), książkę prozatorską *Guguły*, której adaptację (w Polsce i w Mołdawii) wystawiał białostocki Teatr Dramatyczny (reż. Agnieszka Korytkowska-Mazur). Laureatka Złotej Sowy Polonii w Wiedniu oraz finalistka nagród literackich: Nike, Gdynia oraz międzynarodowej The Griffin Poetry Prize w Kanadzie. Przekładana na angielski, hiszpański, kataloński, francuski i walijski.

POWIAZANIA

TEKSTY AUTORA



(<https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/utwory/czerwone-liscie-derenia/>)

CZERWONE LIŚCIE DERENIA

UTWORY / PREMIERY W SIECI
([HTTP://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/BIBLIOTEKA/UTWORY-KATEGORIE/PREMIERY-W-SIECI](http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/utwory-kategorie/premiery-w-sieci))

Wioletta GRZEGORZEWSKA

Premierowy zestaw wierszy Wioletty Grzegorzewskiej.

WIĘCEJ

([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/BIBLIOTEKA/UTWORY/CZERWONE-LISCIE-DERENIA/](https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/utwory/czerwone-liscie-derenia/))

LISCIE-DERENIA/

(<https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/wywiady-iryt-amiel-urorzula-chowaniec-wywiady-wyjechały-urorzula-chowaniec-i-wioletty-grzegorzewskiej/>)

TRZEBA BYŁO ZAMIENIĆ NIEMOC

WYWIADY / O PISANIU
([HTTP://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/BIBLIOTEK-KATEGORIE/O-PISANIU](http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/wywiady-iryt-amiel-urorzula-chowaniec-wywiady-wyjechały-urorzula-chowaniec-i-wioletty-grzegorzewskiej/))

Iryt AMIEL

Urszula CHOWANIEC

Wioletta GRZEGORZEWSKA

7 odcinek cyklu wywiadów Wioletty Grzegorzewskiej z tytułowanego „Wyjechały” – rozmowa z Urszulą Chowaniec i Wiolettą Grzegorzewską

WIĘCEJ

([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/BIBLIOTEKA/WYWIADY/WYWIADY-IRYT-AMIEL-URORZULA-CHOWANIEC-WYWIADY-WYJECHAŁY-URORZULA-CHOWANIEC-I-WIOLETTY-GRZEGORZEWSKIEJ/](https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/wywiady-iryt-amiel-urorzula-chowaniec-wywiady-wyjechały-urorzula-chowaniec-i-wioletty-grzegorzewskiej/))

BYŁO-ZAMIENIĆ-NIEMOC-MOC

O NAS ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/O-NAS/](https://www.biuroliterackie.pl/o-nas/))

ZESPÓŁ ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/ZESPOL/](https://www.biuroliterackie.pl/zespol/))

OPINIE ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/OPINIE/](https://www.biuroliterackie.pl/opinie/))

PRASA ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/PRASA/](https://www.biuroliterackie.pl/prasa/))

PRAKTYKI I STAŻE ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/PRAKA-PRAKTYKI-STAZE/](https://www.biuroliterackie.pl/praca-praktyki-staze/))

NAGRODY ([HTTPS://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/NAGRODY/](https://www.biuroliterackie.pl/nagrody/))

FORMULARZ ([HTTP://WWW.BIUROLITERACKIE.PL/FORMULARZ/](http://www.biuroliterackie.pl/formularz/))



(<http://biuroliterackie.pl/>)

Adres: Solna 1, 78-100

Kołobrzeg

poczta@biuroliterackie.pl

(<mailto:poczta@biuroliterackie.pl>)

NIP: 881-110-93-38 /

Regon 390738090

Konto bankowe: ING

Bank Śląski

71 1050 1575 1000 0022

7732 9062

NEWSLETTER

Tą drogą przesyłamy

bezpośrednio do

Twojej skrzynki

pocztowej aktualne

informacje o Biurze

Literackim, projektach,

nowych publikacjach

oraz wydarzeniach.

Twój e-mail

ZAPISZ SIĘ

Interesują Cię
informacje:

dla czytelników

E-maile naszych
czytelników są dobrze
chronione i nie będą
nikomu udostępniane. W
każdej chwili można
zrezygnować z
otrzymywania
newslettera.

Copyright © 2020 by Biuro Literackie ([//www.biuroliterackie.pl/copyright/](http://www.biuroliterackie.pl/copyright/))